№. 268. w Sobotę dn. 15. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 15. Listopada.

(Nadesłano.) Wiara i język. — Jako w śród ruchu miliardów gwiazd, jedna gwiazda biegunowa bez ruchu stoi, jedyną stanowiąc wskazówkę w przestworze niezmierzonym; — jako śród rocznego pór biegu, śród ciągłego rodzenia i śmierci ciał organicznych, ziemia w posadach swych, niezmienności jest obrazem: tak w życiu duchowném wiara objawiona miała być owym wiecznym rodzaju ludzkiego pedagogiem, którego głos nad wszelką zmianą opinii wyobrażeń i zasad narodów dzikich i światłych, młodych i dogorywających, ciągle jedne wskazuje zasady i prawdy wieczne, trwałe, żywotne, bo boskie. Głos ten od początku świata słyszany, brzmiał przez wszystke wieki, najprzód pojedyńczéj rodzinie, następnie całemu narodowi, a od chwili, gdy się słowo odwieczne stało ciałem, — głos ów rozchodząc się po całym świecie, wszystkim narodom staje się zrozumiałym. Przejmowanie się zasadami przez Chrystusa ogłoszonemi, czyli wiara stanowi prawdziwy postęp w człowieku z osobna, jako i w narodzie. Każdy człowiek, każdy naród o tyle postępuje, o ile sobie przyswaja ducha chrystusowego. Dla ułomności zaś ludzkiéj tenże postęp jest ciągły, bez końca w doczesności. Żaden człowiek, żaden naród niedoścignie wzoru Chrystusa; bo, gdyby doścignął: przestałby postępować; ustałby więc ruch, postęp, życie; stworzenie stałoby się bóstwem sobie wystarczającém, doskonałem, bez dalszego postępu, rozwoju. Nie w przeistoczeniu zasad i prawd objawionych, wiecznych, boskich, postępu szukajmy, lecz w przeistoczeniu zmiennéj, słabéj ludzkiéj natury ku Chrystusowi. Jakkolwiek jest prawdą, że wielkie owe Credo w polityce, w naukowości i w rządach zmienia się z każdym nieomal wiekiem: tak świętą jest prawdą, że w religii jedno Credo bez zmiany, bez przerobienia brzmieć powinno. W tém jedném Credo jest głos czysto boski; wszystko inne ku temu środkowi, skłaniać się i koło niego obroty swe odbywać powinno, jako planety naokoło słońca, od którego pobierają światło i żywotne ciepło. Błogo narodowi, który przejęty tą prawdą, tém samém posiada gwiazdę, przewodniczącą mu we wszystkich kolejach życia i światłem swojém, wskazującą cel i przeznaczenie jego, podnosząc stanowisko jego nad fale burzliwego życia. Tém dopiero światłem wyświeca się idea narodowości, ludzkości. — Który zaś naród odrzuca objawienie, nigdy do samowiedzy nie dojdzie, wiecznie w wątpliwości i błędzie zostawać będzie. Wiarą oświeceni, znamy przeznaczenie nasze na ziemi; jedność i miłość braterska, ku chwale boskiéj, otóż wielki życia tego cel; narodowości zaś, czy się zniosą! Bynajmniéj, — są one potrzebne do tego celu stopnie, ani nie potrzeba przypuścić, żeby je przyszła jedność pochłonęła. Wszędzie widzimy jedność i rozmaitość. Jako rodzina jednością jest osób do niéj należących — jako naród jednością rodzin jednéj wiary, jednego języka — tak przyszła jedność religijna, chrystusowa, obejmować ma narodowości rozmaite. Nie znajdzie się jednostajność twarzy w rodzinach, nie masz także jednego kopyta na rodziny jednego narodu, nie będzie także nigdy na świecie wojskowego uniformu w narodach, t. j. ani duch pojedyńczych narodowości, ani języki narodowe, w dziką nie zleją się mieszaninę.

Wiara i narodowości (nie gnębione) w dziejach ludzkich, reprezentować mogą ową jedność i rozmaitość, w któréj świat cały żyje: w nich mieszczą się stosunki Boga i bliźniego, duszy i ciała, wiecznego i doczesnego życia. — Narodowość zaś głównie opiera się na języku. Jakiż to język naszéj 78milionowéj rodziny. Ile wieków upłynęło nad wyrobieniem tak cudnego dzieła, jakiém jest język słowiański, ten skarbiec niewyczerpany, w którym tyle ludów ogromne prace umysłowe, owoc duchowego życia złożyło. Ile to pokoleń budowało nad tym gmachem, nim stanął w całym przepychu doskonałości! Po świętéj wierze, język jest najdroższym naszego życia klejnotem. Wiarę porównać można z świątynią boską, w któréj dusza z Bogiem i Stwórcą swym rozmawia, przestaje, żyje, cieszy się i korzy, gdzie człowiek czuje się być przeznaczonym dla nieba, dla wiecznéj ojczyzny. Język ojczysty zaś świątynią domową, z ogniskiem ojczystéj zagrody lub chaty, gdzie dusza czuje swobodę ziemską, daleka od niewoli, zdrady, obłudy, wśród szczerości, prostoty prawdy, pokoju; gdzie człowiek pracą znużony chętnie bezpiecznie skłania głowę ku wytchnieniu, gdzie serce swe wynurza potokiem niestłumionym, gdzie najskrytsze wylewa myśli, płacze i śpiewa, gdzie się czuje być człowiekiem na ziemi, cząstką narodu, synem wspólnéj matki ojczyzny.

Zgłębiając język słowiański, ileż to w nim powabu, piękności, rozu-

PRZYSZŁE SKUTKI KOLEI ŻELAZNYCH DLA EUROPY.

(Z Przeglądu Naukowego.)

(Dalszy ciąg.)

Jeżeli tu uważa się powiększenie bezpośrednie, to jest takie, które powstawałoby bezpośrednio z samego zakazującego systematu, w takim razie wówimy, że podobne okoliczności nigdy być nie mogą; kraj nigdy nie wzbogaca się z tego, że drogo płaci za rzecz, którą mógłby kupić taniéj. Lecz każdy właściciel wie, iż w życiu są wypadki, przy których dzisiejsze poświęcenie nakładu jutro albo pojutrze, może być wynadgrodzoném przez zyski, daleko przewyższające ofiarę. Żaden właściciel ziemi, mając słuszne przyczyny do mniemania, że w łonie jego posessyi ukrywają się bogate kruszcze, nie wyrzeknie się, jeżeli tylko ma środki, przekonać się z doświadczenia o tém przypuszczeniu, ażeby dla siebie i dla dzieci swoich odkrył nowe źródło zamożności. To samo można powiedzieć i o całych ludach, kiedy mówię, że każdy naród powinien trudnić się tym przemysłem, który najwięcéj od innych jest właściwy jego ziemi, klimatowi i dalszym okolicznościom, — z tego jeszcze nie wynika, że każdy przemysł powinien być zostawiony jednemu jakiemu narodowi: bogate uprawianie winnic w Hiszpanji nie przeszkadza korzystnemu uprawianiu winnic we Francji. Wystawmy sobie państwo, które za pomocą głębokich wyrachowań i doświadczeń, przekonało się, że ten, lub inny zagraniczny przemysł z powodzeniem może być zaprowadzony u niego Państwo to ma na względzie, z jednéj strony, powiększenie, które może wyniknąć ztąd w narodowém bogactwie; z drugiéj strony, pewność powodzenia, poprzednicze wydatki na wyroby, niepodobieństwo, ażeby pierwsze płody tego przemysłu wytrzymały konkurencję zagranicznych, i nakoniec brak kapitalistów, którzyby się odważyli na takie przedsięwzięcie. Wtedy, chcąc dopomagać ustaleniu się obranego przemysłu, państwo używa jednego z dwóch środków: albo przystaje do spółki z kapitalistami, którzy podjęli się przedsięwzięcia, i nawet zabezpiecza im na pewną liczbę lat niektóre korzyści; albo niechcąc ryzykować własnych kapitałów, wydaje prawo zakazujące, które niekiedy zależy na zupełném zabronieniu przywozu zagranicznych wyrobów protegowanego przemysłu, a niekiedy na pobieraniu od nich mniéj więcéj wysokiéj opłaty. W pierwszym przypadku, spółki z kapitalistami, zdaje się, jakby rząd mówił do tych, od których pobiera opłatę: »Płacicie nam dziesięć, teraz, ze względu na nasze ryzyko, będziecie płacili dwanaście.« W drugim przypadku rozporządzenie państwa wyraża się w następujący sposób: »To co używaliście kosztowało was 20, teraz będzie kosztowało 21.« Środki rozmaite dla państwa podług formy i skutków, w istocie przedstawiają jedno i tożsamo.

Z tego pokazuje się, że systemat zakazujący, jako miara, używana dla protegowania spekulacyi, zawisłych od powodzenia, powinien być miarą tymczasową: jak tylko spekulacyja udała się, wynadgrodziwszy co było ofiarowane, zakaz powinien być zawieszony; nic nie może usprawiedliwić jego ciągłego trwania. Zresztą poco zawsze ma zostawać? Wymagać ciągłego zakazu, to znaczy przyznać się, że nasze płody nigdy nie wyrównają co do dobroci, tym które zakazaliście.

Udowodniwszy tę prawdę, pozostaje nam obejrzyć ją ze strony praktycznéj, to jest, rozpoznać, na jaki czas i w jakim stopniu może być dozwolony systemat zakazujący. I czas i stopień zależą od okoliczności, szczególniéj od tego, jak wielki jest kapitał, potrzebny dla protegowanego przemysłu, — ponieważ kapitał ten może składać się z przed-

mowości, mocy, zwięzłości i dźwięku! Nie owa miękkość australskich języków, wypływająca z zagęszczenia samogłosek, — ani owa twardość germańskiéj mowy: lecz miłe dźwięki harmonijnego toku odznaczają mowę Słowian, którą dla miękkosyczących głosek porównaćby można z szelestem liścia w kniejach i szmerem zdroju czystego.

Ród, szczególnie rólnictwu oddany, jakże też mógł wyrobić mowę twardą? A w téj jego mowie ileż to odcieni, mających piętne miejscowości i przyrodę siedzib każdego szczepu: od żwawego Krakowiaka do rozważnego Litwina, od bitnego Serba do poczciwego Wielkopolanina, od zagorzałego Illyra do nieszczęsnego mieszkańca sybirskich lodów, puszcz i kopalni! Wieleż to słodyczy w téj mowie słowiańskiéj wszech narzeczów; jakże te dźwięki przyrosły do serca, jakże wsiąkły w duszę prawego syna wspólnéj matki. Któżby je potrafił wydrzeć przemocą, lub wypłoszyć z pamięci głupiem szyderstwem, śmieszną pogardą i zapamiętałą nienawiścią? Żyć ona będzie ta mowa, bo nią Pan Bóg udarował tyle milionów ludzi, rozrosnąć jéj i kwitnąć i dojrzeć pozwolił na obszarach Europy i Azyi aż do końców Oceanu. W mowie duch się mieści, z mową się szerzy, z mową budzi.

Wiara i język są skarbami narodowymi, swiętymi, nietykalnymi z prawem nigdy nieprzedawnionem. Sam Bóg wszechmogący strzeże ich i pomstę bierze za ich pogwałcenie. N.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królewiec, 1. Listopada. — Na przedstawienie pana Walesrode, że zamiast Piławy wyznaczono mu teraz Grudziądz na miejsce odsiedzenia kary, oświadczył senat kryminalny, że nie było jeszcze formalnego postanowienia, przeznaczającego go do fortecy Piławskiéj, że dla tego nie można utrzymywać, aby postanowienie pierwsze miało być zmienione. Senat kryminalny oświadczył daléj panu Walesrode, że wniósł do ministra sprawiedliwości, aby mu przeznaczył inną fortecę za granicą Prus wschodnich, w któréjby nie miał przeszkody pracowania w swym zawodzie. — Od niejakiego czasu znikają często, a nawet prawie zawsze z miejsc publicznych, gdzie utrzymują broszury i gazety, wszystkie broszury i numery gazet pisane wolnomyślnie.

Kolonia, 5. Listopada. — Przeciwko Karolowi Heinzen, który emigrował do Szwajcaryi, i który za dzieło swe »o biórokracyi« powołany został przed sąd policyi poprawczéj, i od tegoż na karę skazany, zwołano sąd honorowy, złożony z oficerów obrony krajowéj należących do batalionu Kolońskiego, przy ktöym i Heinzen był porucznikiem, aby takowi w skutek zapadłego wyroku puścili go w niesławę i wykluczyli ze swego grona. Korpus oficerów po odbytem poprzednio na dniu wczorajszym posiedzeniu oświadczył, że nie znajduje żadnéj słusznéj przyczyny, aby Karola Heinzen puścić w niesławę.

Akwizgran, 9. Listopada. — W zeszły czwartek dnia 6. b. m. odbyło tutejsze towarzystwo zawiązane celem dalszego budowania tumu Kolońskiego, swe coroczne posiedzenie, na które dyrekcya wszystkich członków przez pisma publiczne po kilkakroć wzywała. Dzień wyborów obchodzono tą razą z wielką uroczystością w tutejszym tumie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 6. Listopada. — Król nadał nowonarodzonemu wnukowi swemu tytuł księcia Ponthièvre. Wczoraj o 5 odbył się jego chrzest w kaplicy St. Cloud i otrzymał imiona Filip Jan Maria. Jest to już dziesiąty wnuk Ludwika Filipa.

Z Tulonu donoszą, iż pułkownik Foltz od generalnego sztabu wiezie Bugeaudowi do Algieru nominacyą na ministra wojny. Konstytucyonel powiada: już nas znudzono planami względem ministerstwa wojny. Schneider, Dode de la Brunerie, Schram, Laplace, Rohault de Fleury, Lascours byli przedstawiani na ministrów. Teraz mówią o Moline de Saint Yon dyrektorze w ministerstwie wojny i o Matineau Deschenes generalnym sekretarzem tegoż ministerstwa. Przyjdzie nakoniec koléj na podsekretarzy i registratorów, jako kandydatów na ministrów wojny. Tak bawi się publiczność słabością chwiejącego się gabinetu.

Monitor algierski donosi: od zachodniéj granicy Oranu nic nie nadeszło nowego. Lamoricière stoi w Sidi Bel Abbes. W Tlemsen Cavaignac. Pułkownik Gery wyszedł z Maskary d. 21., a 22. p. m. o 7. godz. z rana uderzył na 600 namiotów zbuntowanych Beni Gugran. Dn. 23. napotkał liczne tłumy nieprzyjacielskiéj piechoty, które przy pomocy 800 jazdy, chciały utrudzić pochód Francuzom. Zaciętość Arabów tak była wielką, iż wręcz walczono, dwa bataliony nareszcie tylnéj straży przetorowały sobie drogę bagnetem. Na wschodzie prowincyi Oranu powstanie przestało się szerzyć. Z Dszydzelli donoszą pod d. 25. Października, że tam spokojnie, a nawet kabylowie przestali niepokoić nasze czaty, na targach znajdowało się zboża, bydła, jaj i owoców dostatkiem.

— France zamieściła pismo z Londynu, w którym powiedziano, iż lord Cowley otrzymał polecenie od lorda Aberdeen, aby zapytał króla, czyli w rzeczy saméj ma Francya zamiar wydać wojnę Marokowi, czyli też duch wojenny panujący w dzienniku sporów, jest tylko ku uśmierzeniu tego ducha skierowany, z resztą miał dodać, że nowe zawikłania Francyi z Marokiem, nie miłe czynią wrażenie na Anglii. Na to otrzymał lord Aberdeen zaspokajającą odpowiedź. Z tego powodu przesłane zostały nowe instrukcye do Gibraltaru, dziennik sporów przestał płoszyć Anglików, a Bugeaud nie będzie ogłaszał manifestów przeciw Marokko.

Czytamy w J. des Débats: Wszyscy z zadowoleniem czytaliśmy ostatnie raporta z Afryki. Tak więc klęski, które na początku powstanie zdradą nam zadało, zostały usunięte wyższością naszych armii. Teraz pora powiedzieć naszemu krajowi słowo prawdy, którą znać powinien; zwyciężymy Arabów, zwyciężymy ich zawsze, ale tylko czas ich uśmierzyć zdoła. Uspokoiliśmy powstania poprzednie, uspokojemy i dzisiejsze, ale zdaje się, że to nie będzie ostatnie. Jeszcze wiele razy potrzeba będzie przywracać spokojność w Algieryi, a jeszcze wówczas nie będziemy mogli powiedzieć, że Algierya już jest zupełnie uspokojoną. Wszystkie systemata uspokojenia, w które nie wchodzi czas, który może zdawać się długi dla niecierpliwości francuzkiéj, ale którego niecierpliwość nie skróci, są systematami szarlatanów. Gdyby chodziło tylko o pobicie Arabów, od lat dziesięciu bylibyśmy spokojnemi posiadaczami Algieryi. Czy będziemy tam używać piechotę czy jazdę, zawsze pobijemy Arabów. Ale tu chodzi o poddanie. Mamy do czynienia w Afryce z plemieniem, które się gnie ale nie ustępuje, mającem swą własną cywilizacyę i nie myślącem zamienić jéj na naszą, które przedewszystkiem kocha swą swobodę i swe życie niezależne, z plemieniem oddzielonym od nas religią, obyczajami, językiem, wszystkiem. Nie użyjemy przeciw niemu środków, jakich ono przeciw nam używa, to jest zdrady i przeniewierstwa.

Rzymianie nie nakładali na siebie tyle trudności: myśl ludzkości nie wstrzymywała ich. Przypomnijmy sobie jednak, wiele czasu i cierpliwości potrzeba było tym wielkim kolonizatorom świata, by utworzyć rzymską

---

miotów, które w inny sposób użyte być nie mogą, a więc strata jego bardzo jest ważną. Ażeby zmusić kapitalistów do ryzykowania swoich pieniędzy i prac, trzeba ich zabezpieczyć protekcję, któraby podała im możność stopniowego wynagrodzenia swoich strat, w razie niepowodzenia.

Niektórzy przypuszczają, że tylko jeden jest przypadek, kiedy systemat zakazujący może być dozwolony, jako wyjątek. Są kraje, mówią, niby pogrążone w śnie letargicznym; narody, niby śpiące. Istotnie narody podobnie jak indywidua niekiedy pogrążone są w jakiejś odrętwiałości i nieczynności, i wtedy trudno jest przyprowadzić do ruchu te prawie nieożywione massy. Przemysł, i ekonomja narodowa, wiele cierpią z przyczyny tych chorób: roboty wstrzymują się, kapitały nie wzrastają, dochody trwonią się na zyski, ludzkość zaś, zamiast tego aby nieść ulgę nieszczęśliwym, wspiera próżniaków. Wszystko się ogranicza na uprawianiu ziemi; klassa wyższa żyje z dochodów swoich dóbr i temi dochodami płaci za zbytki, które dostarcza im przemysł zagraniczny.

Wystawiono, że systemat zakazujący może obudzić czynność narodów, znajdujących się w podobnem odrętwieniu, zmusi je podnieść głowę, obejrzeć się na około i rzucić się na skarby, które wpośród nich są porozrzucane. Czy jest to prawda? Czyż dla wkorzenienia przemysłu w takim kraju potrzeba używać systematu zakazującego? Jeżeli bogacz zmuszonym będzie płacić cokolwiek drożéj za wina i płótno, czyż przez to samo on będzie uprawiał winnice i trudnił się wyrabianiem płótna? Wątpimy o tém; bo nie będzie chciał porzucić przyjemnéj mu spokojności. Weźmy człowieka z prostego ludu, który się przyzwyczaił żyć z niczego i zamiłował swoje far niente.... cóż go może obchodzić wysoka cena na przedmioty zbytków? Niby on będzie rachował, że drożyzna ta może zmniejszyć jałmużnę, którą mu dają, że lepiéj pracować, niż narażać się na niebezpieczeństwo śmierci kiedykolwiek z głodu? Bynajmniéj! Dla takich rozumowań nędzarz musi skombinować parę, lub dwie pary idei: leniwy zaś nędzarz umie tylko czuć jak zwierzę, bo jest już całkiem zezwierzęcony.

Systemat zakazujący w handlu jest środkiem czysto finansowym, który może powiększyć dochody skarbu, lecz nie wpływa na obudzenie przemysłowéj czynności. Wydajcie przedewszystkiem prawa zabezpieczające kredyt, przyczyńcie się do wytępienia przesądu, który odpycha zagraniczne kapitały i zagraniczny przemysł, zabezpieczcie dla nich niewątpliwą protekcję, a kapitały popłyną do was ze wszystkich stron. Kapitaliści zagraniczni natychmiast dowiedzą się, że macie skarby, które można użyć, przemysł, który można rozwinąć, i targ, na którym można sprzedawać wyroby. Lecz z drugiéj strony, wiedzą oni także o tém, że nie można sprzedawać człowiekowi, który nie ma za co kupić. Manufakturzysta birminhamski bardzo dobrze pojmuje, że gdyby Kalabrja, Sycylja i Hiszpanja wydawały trzy razy więcéj płodów, niż dziś, on by sprzedawał im także trzy razy drożéj.

Zresztą jeżeli przypuścimy, że systemat zakazujący może ożywić przemysł pogrążony w letargu, zawsze jednak trzeba przyznać, że powinien być środkiem nie stałym, lecz czasowym.

Raz jeszcze powtarzamy, że wszystkie te rozumowania, właściwie należą do nauki. Polityczny stan teraźniejszéj Europy, jak powiedzieliśmy na początku naszéj rozprawy, zawiera w sobie nieodpartą przyczynę zakazów i ograniczeń, które obciążają handel.

Weźmy za przykład obszerną pierwszego rzędu monarchję, która obudza zazdrość swoich sąsiadów? Wystawmy sobie, że jéj ludwisarnie i zakłady broni gorsze są od Austrjackich, Szwedzkich i Angielskich; że

Afrykę. My mamy utworzyć Afrykę francuzką i teraz dziwią się, że tego nie dokonaliśmy w przeciągu lat piętnastu! żeśmy nie zmienili religii, obyczajów, praw i że w przeciągu lat 15stu, te ludy, które przeszły przez tyle panowań nie straciwszy swéj cechy indywidualnéj, w których dzisiaj jeszcze spostrzegamy maurów Bochusa i Numidów Jugurty, nie stały się spokojnemi wyborcami i uczciwemi gwardzistami narodowemi. Gniewamy się, czynimy zarzuty wszystkim z powodu tych powstań ciągle wznawianych, i z powodu ofiar, jakie one za sobą pociągają, szukamy powodów wszędzie, ale nie tam, gdzie one tkwią rzeczywiście; nie chcemy pojąć, że dopóki Arabowie będą Arabami, to jest dopóki nasza cywilizacya nie usunie ich cywilizacyi, Algierya będzie mogła być chwilowo spokojną, ale nie będzie poddaną. Jedni oskarzają marszałka Bugeaud i robią plany wojny, jak gdyby wojna była kiedykolwiek dla nas niepomyślną. Inni całą winę zwalają na traktat tangerski i na pana Guizot, jak gdyby w roku zeszłym po bombardowaniu Tangeru i wzięciu Mogadoru, pan Guizot dobrowolnie opuścił sposobność wzięcia do niewoli Abd-el-Kadera. Mówią: wszystkoby ukończono, gdyby pan Guizot chciał tylko. Dość było posłać jakiego urzędnika spraw wewnętrznych do Abd-er-Ramana, ten byłby bardzo szczęśliwym, okupując pokój wydaniem Abd-el-Kadera, którego jednakże sam w ręku nie miał.

Według nas, wszystkie te zarzuty są śmiesznemi. Gdyby zresztą one tylko śmiesznemi były, ale skutek ich daleko gorszy. Oszukują one kraj, łudząc go względem ofiar, które on ponosić musi, jeżeli chce do końca doprowadzić swe sławy pełne lecz trudne przedsięwzięcie. Arabowie znowu powstali. Powinniśmy byli spodziewać się tego. Marszałek Bugeaud nie może za to odpowiedzieć, równie jak niepodobna o to oskarzać traktatu tangierskiego i gabinetu. Czegoż chcą od marszałka Bugeaud? Cóż znaczą te ataki niemniéj niestósowne, których jest przedmiotem. Czyż nie zdołał dotknąć Arabów równym postrachem jak i poszanowaniem, czy nie wzbudził zaufania w naszych żołnierzach i kolonistach? Czy my to mamy niszczyć popularność przez niego zyskaną i urok otaczający jego imie? Czyż nasze sprawy pójdą lepiéj gdy go poniżemy? Czyż zapomniano, że w téj chwili znajduje się na czele naszéj armii? Dwa tygodnie temu, gdyby gabinet słuchał opozycyi, danoby dymissyę marszałkowi, jak się daje ostatniemu z urzędników. Spytajmyż się ludzi znających Algieryę, jaki byłby skutek tego oddalenia, wówczas to dopiero możnaby zarzucić wielki błąd ministrom. Rząd rozsądny wie, że nie znajdzie ajentów bez błędu, umie on znosić ich wady, jeżeli je pokrywają znakomite usługi. Marszałek za nadto wiele pisze i nie znosi z zimną krwią ataków prasy: oto całe nieszczęście. Czyż dla tego nie wygrał najsławniejszéj bitwy, jaką od lat 15 widziano w Afryce, bitwy przy Isly? Nie mamy śmiesznéj pretensyi być sędziami planu bitwy lub systemu wojskowego, wiemy tylko że usunięcie pana Bugeaud pewnie nie uspokoi Algieryi.

Czyżby nie można przynajmniéj zwalić gabinetu? Gdyby pan Guizot nie był ministrem spraw zagranicznych, obaczylibyście, że Abd-el-Kader natychmiastby uciekł w pustynię i nie wrócił więcéj. Tylko pan Guizot nie pozwala Arabom poddać się i zostać dobrymi Francuzami. Pan Guizot jest odpowiedzialnym za krew francuzką płynącą w Afryce, a opozycya, która nie wiedziała już co mówić, bardzo chętnie mu to zarzuca; boć przecież źródłem wszystkiego złego, jest traktat tangerski. Dopóki nie było traktatu tangerskiego, sprawy nasze jak najlepiéj stały w Afryce, Arabowie nie powstawali. Cóż nas to kosztowało zażądać od Abd-er-Rhamana, by nam wydał Abd-el-Kadera? Czy mógł on to uczynić? Oto kwestya mniéj ważna, którą nie myśli się zajmować opozycya. Czyż chciałby to uczynić? A gdy nie mógł lub nie chciał tego zrobić, czyż potrzeba było w razie otrzymania odmownéj odpowiedzi od niego, prowadzić daléj wojnę, przedsiębrać podbicie Maroko, dotrzeć aż do Fezu? Przypuściwszy, że Abd-er-Rhaman odpowiedział nam: Chcecie Abd-el-Kadera, to go sami weźcie. Czyż nie bylibyśmy w tém samém położeniu co dzisiaj; ale raz jeszcze powtarzamy, są to uwagi podrzędne, na które opozycya w swych przypuszczeniach nie zważa. Arabowie powstali, jest to wina p. Guizot i dość na tém.

Nie myślimy zmuszać opozycyi do milczenia, odbierając jéj tak piękny przedmiot do deklamacyi. Niech mówi co jéj się podoba. Ale potrzeba, by kraj nie robił sobie niebezpiecznych illuzyi; illuzye znikają i zostawiają po sobie smutne zniechęcenie. Zaprawdę dzieciń有twem jest przypisywać wypadkom chwilowym przyczyny naszych klęsk w Afryce; te trudności wynikają z saméj natury naszego przedsięwzięcia. W przeciągu piętnastu lat nie podobna ukolonizować i uspokoić dwóchset mil kraju barbarzyńskiego, szczególniéj, kiedy w tym kraju spotykamy plemie tak waleczne i tak uporczywe jak Arabowie; plemie, przywiązane aż do fanatyzmu do swéj religii i do swych zwyczajów. Powstań było dosyć i będzie jeszcze wiele, powinniśmy się tego spodziewać. Tylko przez cierpliwość i pracę, zdołamy zmienić Afrykę arabską i barbarzyńską, na Afrykę francuzką i ucywilizowaną. Praca to wielka, wiemy o tém, ale jakże w tém świecie zrobić coś wielkiego bez wielkich ofiar.

Constitutionel zamieścił wiadomość z Wiednia, że projektu połączenia węzłem małżeńskim Arcyksięcia Stefana z Wielką Księżniczką Olgą nie porzucono bynajmniéj. Chociaż plan ten dawniéj był się już rozchwiał, hrabia Nesselrode rozpoczął przecież nowe co do tego negocyacye, które obecnie pomyślnie się zapewne zakończą. Cesarz ma z powrotem zwiedzić Wiedeń, poczem połączenie córki jego z księciem austryackim urzędownie ma być ogłoszonem.

Anglia.

Londyn, d. 6. Listopada. (Times.) Na przedostatniem zgromadzeniu repealerów w Dublinie uskarzał się O'Connell, że posąg Olivera Cromwella, nieprzyjaciela Irlandyi, ma być ustawiony w parlamencie. Nie tylko przecie Cromwel, ale i Bakon, ów kanclerz państwa, którego w roku 1621. przekonano publicznie w parlamencie, że został przekupionym, ma otrzymać posąg poświęcony jego pamięci, o którym Pope słusznie powiedział, że to był człowiek najpotężniejszy, najmędrszy i najnikczemniejszy. Czyli przez wystawienie jemu posągu w urzędowéj peruce, mają być tegoczesni sędziowie zachęceni do przekupstwa? Tego zachęcania nie potrzebuje wielu. (Śmiech). Także teologom mają być poświęcone posągi, Wiklefowi, John Knoxowi i John Wesleyowi. Wiklefowi zupełnie zbywało na godności i charakterze angielskim, gdyż za pomocą drugiéj apostazyi powrócił do swojéj prebendy i padł nieżywy podnosząc pierwszy raz hostią. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Zaparł się siebie, zaparł się Boga, zaparł się ojczyzny swéj, i takiemu człowiekowi chcą posąg postawić! Następuje potém John Knox, którego Dr. Johnson nazwał junakiem na kułaki i grubianem reformacyi; człowiek ten pastwił się nad Maryą ze Szkocyi i pisał przeciw kobietom. Spodziewać się należy, że jego posąg trzymać będzie w ręku dzieło, które napisał pod tytułem: pierwszy głos trąby przeciw szkaradnemu panowaniu kobiet. Zbuduje się nadzwyczaj tém dziełem królowa Wiktorya, wiele razy będzie przy otwarciu lub zakończeniu parlamentu przytomną. Co gorsza, Knox jest zabójcą kardynała Beatona, głównym przywódzcą spisku prochowego, i zabójstwa Króla Henryka Darnleya. Jeżeli postawią posąg temu chultajowi, niech mu dadzą Dicka Turpina za sąsiada. Trzeci

---

jéj armaty, fuzje i inna wojskowa broń kosztuje ją drożéj, niż broń robiona w Austrji, Anglji, Szwecji. Dla tych ekonomicznych względów, przy tych politycznych okolicznościach, w których ta monarchja znajduje się, czy ona powinna otworzyć swoje granice dla przewozu zagranicznéj broni, wtedy gdy koniecznym skutkiem kolei, nastąpi upadek wszystkich jéj zakładów broni? Czy podobna aby ona przystała na to, kiedy cudzoziemcy w każdym razie nie będą oddawali jéj broni za tanią cenę, i kiedy nagła wojna co chwila może znaleść ją nieprzygotowaną do obrony, jeżeli tylko wcześniéj nie napełniła swoich arsenałów, wydawszy na to ogromne summy? Co wtedy począć? Na nowo urządzać zakłady? Lecz to nie jest tak łatwem; tego nie można wykonać w jednéj chwili, nawet używszy do tego najogromniejszych wydatków. Może powiedzą, że chęć zysku niektórych prywatnych osób znajdzie środki dla dostarczenia téj monarchji wojennéj broni z zagranicy? Jest to prawda; lecz takim sposobem przejść może tylko mała liczba, ponieważ wojenna broń jest niedogodną do pakowania, ciężką, a kontrabandy tego rodzaju wszyscy ściśle śledzą. Słowem, wyobrażana przez nas monarchja powinna wszelkiemi siłami, przestawać na swoich własnych środkach w przypadku wojny, i oto jest zmuszoną okryć się mnóstwem fabryk, rękodzieł, zakładów, zmuszoną wydawać prawa zakazujące dla handlu. W takim razie nauka już nie ma prawa rozumować: musi milczeć aż dotąd, dopóki ustalonym zostanie nowy porządek w stosunkach narodów z sobą, przy którym Europa złoży z siebie broń i wojna stanie się, jeżeli nie zupełnie niepodobną, przynajmniéj nadzwyczaj trudną i rzadką.

Zastanówmy się jednak nad pytaniem o wolności handlu względem tych krajów, gdzie systemat zakazujący już istnieje. Tam od niego zależy pomyślność, dostatek a nawet istnienie wielu osób. Kiedy ogromna massa kapitalistów i robotników założyła sposób swego utrzymania w téj lub w owéj gałęzi przemysłu, chociaż niewłaściwego krajowi, — kto może im powiedzieć: Rzućcie te zatrudnienia a weźcie się do innych« — Zapewne, gdyby istniała taka potęga, która w stanie jest zrobić podobną odmianę, nie zrujnowawszy kapitałów i nie naraziwszy na okropne położenie mnóstwa rzemieślników, wtedy ta potęga byłaby zobowiązana natychmiast wprowadzić wolność handlu: najmniejsza zwłoka w tym razie zasługiwałaby na naganę Lecz, na nieszczęście, reforma jest trudna. Rozważmy więc wszystkie przeszkody, i poszukajmy, czy nie ma jakich środków wydobycia się z przepaści?

Produkujący są trzech rodzajów: właściciele gruntu, kapitaliści, robotnicy. A więc kwestja, którą rozstrzygamy, ma trzy strony; trzeba nam zastanowić się, czego każdy z tych różnego rodzaju produkujących, wrazie usunięcia systematu zakazującego, może obawiać się względem swoich dochodów i wartości, które posiada. Będziemy naprzód mówili o dochodach.

Wielu politycznych ekonomistów, zdaje się, mniema, że systemat zakazujący, szkodliwy dla całéj massy narodu, zgubny dla konsumujących, wygodnym jest dla kapitalistów. Im się zdaje, że kapitaliści korzystają z niego więcéj niż dziedzice. To jest nieprawda; korzyści dziedziców i kapitalistów zupełnie różnią się od siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w porządku jest »poczciwy« Wesley — jest to niewartus, który półtuzina razy zmienił religią a zawsze przytém wydał pamiętnik, zaręczając w każdym, że dawna jego religia była najniegodziwszą w świecie. (Śmiech). Jedne damę z zachodniéj Karoliny exkomunikował za to, iż nie chciała pójść za niego za mąż. (Śmiech).

Niewiadomy jest wypadek ostatniéj rady gabinetowéj, tyle jednak pewną jest rzeczą, że pytanie to nadal zawieszono, jak się można dorozumieć z artykułu zamieszczonego w ministeryalnym Standardzie, w którym usprawiedliwia odpowiedź lorda Heytesbury na adres magistratu dublinskiego i pozorną nieczynność rządu naprzeciw Irlandyi.

Admiralicya została zawiadomioną, że wielki książe rossyjski Konstanty przybędzie w ciągu tego tygodnia do Plymouth, i że ztamtąd uda się do Włoch, aby odwiedzić cesarzową. Baron Brunow udaje się do Plymouth, aby czekać na przybycie księcia, którego przyjazd kanałem oznajmiony będzie admiralicyi telegrafem. Zimą odwiedzi książe dwór nasz, jeżeli na to pozwoli stan zdrowia cesarzowéj.

OBWIESZCZENIE.

Kupcowi Karolowi Ferdynandowi Seeliger w Wrocławiu zaginęły w roku 1835. w podróży z Wrocławia przez Szwidnicę do Landshuta, a ztamtąd przez Beylau do Wrocławia napowrót, Poznańskie listy zastawne Nr. 96/2737. Owińsk powiatu Poznańskiego na 25 Tal., i Nr. 67/2738. Chludowo powiatu Poznańskiego na 25 Tal.

Wzywają się posiedziciele rzeczonych listów zastawnych, aby się najpóźniéj w terminie na

dzień 18. Marca r. 1846.

zrana o godzinie 10téj w naszéj sali instrukcyjnéj przed delegowanym Ur. Lehmann Referendaryuszem wyznaczonym zgłosili, gdyż inaczéj zupełne umorzenie pomienionych listów zastawnych z prekluzyą wszelkich praw ich nastąpi.

Poznań, dnia 1. Sierpnia 1845.

Król. Sąd Nadziemiański. Wyd. I.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Andrzéj i Bonawentura bracia Hanke alias Taczyńscy, którzy się przed laty przeszło 30. z zamieszkania swego Wolsztyna oddalili, a mianowicie pierwszy celem wstąpienia do pułku Xięcia Henryka, i którzy od czasu tego zaginęli;
2) Katarzyna z Walkowiaków Nowaczykowa wyrobnica, która się w roku 1815. z niejakim Kommissarzem ekonomii Weźranowskim z folwarku Kostrzyna do Polski wyprowadziła i od czasu tego zniknęła;
3) Wincenty Zboralski, który się w r. 1819. z miejsca urodzenia swego Widzima do Poznania, a ztamtąd następnie do Warszawy wyprowadził, zkąd on aż do roku 1830. kilka razy pisał, jednakowoż od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dał i zaginął;
4) Teressa Górska z Kurnika, która się na dniu 22. Sierpnia roku 1828. ucieczką indagacyi przeciwko niéj względem zabójstwa dziecka wytoczyć mającéj usunęła i do czasu tego zniknęła;
5) Antoni Murakowski, który powróciwszy w roku 1831. z Polski, udał się z zamieszkania swego Bnina do Poznania i od czasu tego zaginął;
6) Fryderyk Wilhelm Böhm szewczyk, który się od lat przeszło 10. z zamieszkania swego Wolsztyna na wędrówkę udał, i od czasu tego zniknął;
7) Tomasz Kudlitz szewczyk, który w roku 1828. z zamieszkania swego Grabowa do Opatówka w Polsce wywędrował, w rewolucyi polskiéj przy pewnym pułku strzelców był, a miawszy udział przy bitwie pod Sekułdą w Litwy, zaginął;
8) Michał Stankiewicz garncarz, który w Marcu r. 1834. z zamieszkania swego Stobnicy do Obrzycka do Kościoła poszedł, i od czasu tego zniknął;
9) Bogumił Kundt, który za czasu Pruss południowych z zamieszkania swego młyna Sempolna do wojska wziętym został i od czasu tego zaginął;
10) niezamężna Józefa Kozłowska, która się przed laty 15. z zamieszkania swego Kempna oddaliła i od czasu tego zniknęła;
11) Fryderyk Maehring, dawniejszy ułan, który się w roku 1829. z zamieszkania swego Kościana oddalił, w roku 1833. widziano go w Wrocławiu, i od czasu tego zaginął;
12) Franciszek Schiller stolarczyk, który przed laty 24. do wojska wziętym został i od czasu tego zniknął;
13) Teodor Moliński, który się w roku 1830. z zamieszkania swego Poznania tajemnie oddalił, i od czasu tego zaginął;
14) Andrzéj Michalski, który się jeszcze przed rokiem 1809. jako młynarczyk z zamieszkania swego Czerniejewa do Polski udał, i od czasu tego zniknął;
15) Bartłomiéj Michalak, o którego nieprzytomności się przy okazyi spadłéj w r. 1826. na niego sukcessyi dowiedziano, i który także od czasu tego o życiu i pobycie swym żadną nie dał wiadomość:
17) Jan Bogumił Schneider, który przed laty 17. z zamieszkania swego Massla podobnie do Bojanowa wywędrował i od czasu tego zaginął;
17) Franciszek Kociałkiewicz, alias Kozołkiewicz, alias Kociołkowski, alias Kosiałkiewicz, który w r. 1803. Poznań opuścił i od czasu tego zniknął;
18) gospodarz Zander i małżonka tegoż Anna Barbara z Staegów Zander, którzy się przed laty przeszło 50. z Glinowa do Moskwy wyprowadzili i od czasu tego zaginęli;
19) Samuel Struse, który się przed laty przeszło 10 z staréj Obry oddalił i od czasu tego zniknął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez rzeczonych nieprzytomnych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniéj w terminie na dzień 2. Września r. 1846. zrana o godzinie 10. przed Ur. Henke, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknioni za zmarłych uznani i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 21. Października 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału Igo.

OBWIESZCZENIE.

Posiedzicieli listów zastawnych W. Xięstwa Poznańskiego zawiadomiamy niniejszém, iż losowanie listów zastawnych 4ro i $3\frac{1}{2}$-procentowych w terminie St. Jana 1846. do funduszu umorzenia potrzebnych, odbędzie się w dniach 2. i 3. Grudnia r. b., i że spis wylosowanych listów zastawnych dnia 4. tegoż miesiąca w lokalu naszym urzędowym, dnia trzeciego zaś po losowaniu na gieldzie Berlińskiéj i Wrocławskiéj wywiesionym będzie, a to aż do ogłoszenia ich przez pisma publiczne.

Poznań, dnia 12. Listopada 1845.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Dobra szlacheckie w powiecie Szubińskim Żurawia pod Kcynią i Kowalewko nad rzeką spławną Notecią położone, które 8134 m. 85 □pr. miary pruskiéj gruntu dominialnego, i 2203 Tal 21 sgr. gotowych dochodów, włącznie naturaliów, mają, są w celu uskutecznienia działów z wolnéj ręki do sprzedania.

Do okazania tak dóbr, jako i papierów tychże tyczących się, upoważnionym jest mieszkający w Zurawi Kommissarz Szmitt.

Wspólna kolacya w lokalu kasynowym dana będzie dnia 16. Listopada r. b. o godzinie 7méj z wieczora. Szanowni członkowie chcący mieć udział, raczą się zapisać na liście u Ekonoma kasyna Jabłkowskiego się znajdującéj.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu.

C. Virtel,

Dyrektor muzyki giełdy strzeleckiéj w Poznaniu, mieszkający na Półwsi pod Nr. 9. w hotelu Wrocławskim, uwiadomia Szanowną Publiczność na czynione sobie zapytania:

że gotowym jest zawsze wraz z innymi muzykantami giełdy strzeleckiéj do podejmowania się muzyki na balach, weselach, kościelnych i innych uroczystościach, także na pogrzebach i exportacyach tu w miejscu i indziéj.

Spodziewając się łaskawych zamówień, starać się zawsze będzie odpowiedzieć godnie oczekiwaniom Szanownych przyjaciół i łaskawców swoich skorą i jak najumiarkowańszą usługą.

Udziela także nauki w muzyce na wszelkich instrumentach pod bardzo umiarkowanemi warunkami.

Handel sukna

Edwarda Vogt przy placu Wilhelm. Nr. 15. poleca swój na nowo jak najlepiéj zaopatrzony skład sukien i kortów po cenach ile możności najtańszych lecz stałych.

Pierwszą nadsełkę świeżych Włoskich maronów (kasztanów) odebrał

Jan Ign. Meyer,
Nr. 70. Nowéj i Sierót ulicy narożnik.

Lampy gazowe w największym doborze i najniższéj cenie, jako też **eter gazowy** z fabryki F. Schustera w Berlinie pruski funt po 5 sgr. poleca Handel galanteryjny
Alexandra i Swarzeńskiego.

Najlepsze soczyste **cytryny** tuzin po 9 sgr., apelcyny tuzin po 20 i 24 sgr., Hiszp. winogrona, najprzedniejszy bulion w tabliczkach i świeże Sułtańskie rozenki odebrał

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Najpierwsze duże **Włoskie marony** (kasztany), najlepszą Magdeb. kapustę w winie kiszoną, Teltowskie rzepki, Hamb. wędlinę i najprzedniejszy Brunśw. salceson otrzymał i poleca po cenach umiarkowanych

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

☞ Skład mój świec palmowych i stearynowych polecam teraz o wiele taniéj niż dawniéj; Berlińskie świece łojowe, wybór przedniéj niefarbowanéj kawy i przedni cukier przedaję za mierne ceny.

J. Appel,
Wilhelmowska ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Przy ulicy Półwsi pod Nr. 13. jest izba do wynajęcia.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 16. Listopada 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 7. do 13. Listop. r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się		umarło		ślub wzięło par
			chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	Podkus. Zientkiewicz	— —	2	3	1	1	2
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	X. Man. Fabisz.	1	1	1	—	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	- Prob. Urbanowicz.	3	1	3	1	4
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	2	2	1	7
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	-Lic. Wick o g. 8. zrana - Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kość. Siόstr miłosierdzia . .	Kler. Blaszkiewicz.	— —	—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża. .	Sup. i kaznod. Vater z Międzyrzecza.	Pastor Friedrich.	2	2	3	5	8
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	Kandydat Görnandt.	— —	1	3	1	—	2
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. garn. Simon.	— —	1	—	1	—	1
		Ogółem . . .	13	12	12	8	25